Nr 244a. Dnia 4 września. Piątek. Dnia 23 sierpnia (4 września) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reimana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Rozalji Panormitańskiej P.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 16.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 52 w.	Wtorek: Narodzenie N. M. P.
Sobota: Wawrzyńca Justynjana	Zachód „ „ 6 „ 40.	Zachod „ „ 3 „ 38 w.	Środa: Gorgonjusza Męcz.
Niedziela: Zacharjasza Proroka.	Długość dnia godzin 13 minut 24.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.	Czwartek: Mikołaja z Tolentynu.
Poniedziałek: Reginy Panny M.	Ubyło „ „ 3 „ 19.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8° R.	Piątek: Prota, Emiljana i Teodory

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rościsławy, jutro Włodzisława.

Teatra: Teatr Wielki: jutro „Aida" (występ gościnny pań: Zofji Brajninowej i Justyny Machwicówny, tudzież pana Witolda Aleksandrowicza);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Partja pikiety" i „Kato niezłomny";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie Sabinek"; jutro „Porwanie sabinek". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Kanalizacja i wodociągi.

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie członków komisji technicznej w sprawie kanalizacji i wodociągów.

Zebranie to rozpoczęte o godzinie 8-ej wieczorem przeciągnęło się prawie do północy, a i tak wszystkich punktów porządku dziennego w zupełności nie wyczerpano, tak był bogaty materjał do dyskusji w najżywotniejszej obecnie dla miasta kwestji.

Nie myślimy przedstawiać szczegółów onegdajszych narad, są one bowiem zbyt specjalne i dla ogółu czytelników nie przedstawiają interesu, jednakże ogólna treść rozpraw o tyle, o ile dotyczy stanu prowadzonych obecnie robót, warta jest bliższego poznania.

Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał doskonale skreślone sprawozdanie z postępu robót wodociągowych i kanalizacyjnych prawie do ostatniej chwili.

Co do nowych wodociągów, zakładanie rur w mieście postępuje nader szybko, co widać z osiągniętego w ciągu jednego miesiąca rezultatu.

W czasie tym na ulicach Chłodnej i Elektoralnej, ułożono przeszło 2,000 stóp rur 20-calowej średnicy, a na Marszałkowskiej (w dniu wczorajszym doprowadzono do Hożej) już 4,300 stóp rur 12-calowych.

Z tego stanu robót, sprawozdawca wyprowadza niepłonny wniosek, iż nie ma najmniejszej obawy aby zamierzona ilość rur wodociągowych na oznaczonych ulicach nie była ułożoną przed zimą.

Dalej sprawozdanie zawiera relację o budowie pierwszej grupy filtrów na Koszykach, gdzie roboty są już na ukończeniu, budowa zaś zbiornika na czystą wodę obok filtrów postępuje nader szybko i jest zupełna pewność ukończenia jej w ciągu paru miesięcy, to jest przed nadejściem zimy.

Pod wieżę „ciśnień" założono już fundamenta, a nawet poczęto stawiać mury, które obecnie dosięgają wysokości przeszło 8-iu stóp nad powierzchnię ziemi.

Roboty około ustawiania machin na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej są na ukończeniu i niezadługo, może za parę tygodni, machiny będą kompletnie ustawione.

Nie wszystko jednak przy wodociągach tak dobrze idzie.

Sprawozdanie zaznacza wielkie trudności przy zakładaniu rury ssącej, mającej czerpać wodę z Wisły.

Dotychczas ułożono już 840 stóp, pozostaje jednak jeszcze do końca przeszło 600, a im roboty bliższe są łożyska Wisły, tem wytwarzają się większe trudności techniczne w połączeniu ze znacznemi kosztami; dość bowiem powiedzieć, że do wypompowywania gromadzącej się wody potrzeba nieustannie używać po 180 robotników, a obecnie przez jeden dzień układają się zaledwie trzy rury.

Po długich naradach technicy postanowili sprowadzić „pulsometr", który niebawem działać zacznie i zastąpi pompy ręczne, wymagające z niedostatecznym zresztą skutkiem użycia znacznej liczby robotników, których utrzymanie powiększa nad miarę przewidziane budżetem wydatki.

Jak wiadomo, według pierwotnego projektu, miano w tym roku założyć smok, co jednak było zależnem od uregulowania koryta Wisły pod Warszawą. Ponieważ jednak roboty regulacyjne tak szybko wykonanemi być nie mogą, więc i założenie smoka z konieczności zostało odłożonem *ad meliora tempora...*

A teraz przypatrzmy się części sprawozdania dotyczącej prowadzonych tak energicznie robót kanalizacyjnych.

Kanału odchodowego zbudowano: od strony Bielan 1,956 stóp, od strony Marymontu 1,214 stóp, przy ulicy Przyokopowej 5,900 stóp; razem więc cała przestrzeń wynosi 9,070 stóp.

Kanał oznaczony na planie literą *A* buduje się obecnie w pięciu punktach i został wykonany na przestrzeni: 1) ulicy Miodowej i placu Krasińskich 2,0.6 stóp, 2) Bonifraterskiej 4,065 stóp, 3) Nowiniarskiej 120 stóp, 4) Krakowskiem Przedmieściu 755 stóp, 5) w alei Szucha 400 stóp; razem więc 7,356 stóp, czyli ogółem, dodawszy kanał odchodowy z kanałem *A*, zbudowano 16,426 stóp, z czego pod względem czasu wypada na r. b. przeszło $^2/_3$ ogólnej liczby.

Kanały te położone na linjach głównych, zostały już w zupełności wybudowane, teraz więc pozostały tylko połączenia w takich np. punktach, jak obok Kapitulnej, Dziekanki, Czystej, Karowej itp., gdzie roboty są o wiele żmudniejsze i wymagają więcej czasu.

W konkluzji sprawozdania znajdujemy wreszcie pomyślną wiadomość, że całość robót kanalizacyjnych w rozmiarze zamierzonym na r. b. będzie niewątpliwie ukończoną, pomimo wielu przeszkód technicznych, jakie były już do zwalczenia, a przy układaniu projektu nie mogły być przewidziane.

Po odczytanem sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja nad niektóremi szczegółami dotyczącemi technicznej strony prowadzonych robót, a następnie naradzano się w kwestjach objętych porządkiem dziennym.

Z powyższych kwestyj zdecydowano ostatecznie projekt, który jeszcze musi być zatwierdzonym przez p. jenerał-gubernatora, w przedmiocie osobnego skanalizowania dzielnicy Staromiejskiej.

Wchodzi tu więc część miasta, położona od strony Wisły, a zawarta między placem Zamkowym, oraz ulicami: Miodową, Długą i Mostową.

Według szczegółowo opracowanego projektu, cała ta strona będzie miała swoje kanały i ścieki odprowadzone zostaną przez ulicę Boleść i w tem miejscu tymczasowo będą wpuszczone do Wisły.

Tymczasowość ta trwać będzie aż do chwili urzą-

---

52)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Wśród tego wszystkiego panna Kordulska wyglądała jak mistrz ceremonji smutnego obrzędu. Była w nieustannym ruchu, a wśród ciasnego mieszkania pełnego w tej chwili, widać było tylko sterczące pióro przy kapeluszu, obracające się tu i tam. Poprawiała gromnice w drżących rękach Felicji, dopomagała księdzu, który z kolei kładł olej święty na nogi, piersi i ręce umierającego, rozporządzała obecnymi. Sąsiadce, którą znała z widzenia, kazała pilnować by złodziej nie skorzystał z zamieszania, a przytem każdemu z rodziny mówiła słowa pociechy, a przynajmniej słowa, które w jej przekonaniu pociechą być miały, jak np. „Trudno, wszyscy jesteśmy śmiertelni". „Ot, lepiej, że się to raz skończy". „Z suchot nikt się nie wyleczy". „Adolf męczył się tylko sam i was męczył". „Mówiłam dawno, żebyście się przygotowały na tę stratę".

Mowy te zwracane po kolei do Felicji, pani Słońskiej, Maryni przerywała słowami modlitwy. Albo też z sąsiadkami wspominała o bliskim pogrzebie, pytała się gdzie dostać tanią trumnę, bo umarłemu z tego nic nie przyjdzie w jakiej go pochowają a pieniądze oszczędzone lepiej dać na mszę świętą za jego duszę.

Mówiła to wprawdzie półgłosem, szeptem nawet, przecież kto wie czy umierający jej niesłyszał, bo oczy jego szkliste stawały się coraz bardziej przerażone, pierś jego pracowała gwałtownie a na ściągniętych rysach, na które występował pot śmiertelny, malowała się trwoga granicząca z rozpaczą. Poruszał rękami jakby chciał coś uchwycić, co wymykało mu się z ujęcia a z ust wyrywały się bezładne dźwięki, które napróżno w słowa powiązać usiłował.

Powiadają, że często w chwili śmierci w oczach człowieka staje życie całe z szeregiem walk, trosk, cierpień i radości, że streszcza się ono i rozjaśnia w ostatniej godzinie. Być może, iż coś podobnego działo się w myśli Adolfa; może rozumiał teraz marność własnego istnienia, może stawało mu przed oczami pytanie dlaczego tyle się nakłopotał, nacierpiał i nic nie osiągnął z tego co pragnął?

— Maryniu!... Felo!...—szepnął wreszcie zduszonym głosem, czyniąc wysilenie wielkie.

Felicja zrozumiała myśl jego, skinęła na Kordulską a ta zbliżyła się do Maryni klęczącej w kącie z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Chodź—wyrzekła—on chce cię pożegnać!...

Ale Marynia cofnęła się przestraszona. Była młoda, po raz pierwszy widziała śmierć z tak bliska i to śmierć ukochanego.

— Chce cię pożegnać—powtórzyła ostro stara panna, podnosząc ją prawie gwałtem.

— Ja nie chcę! ja nie mogę na to patrzeć—szepnęła wśród łkań dziewczyna.

— Kiedy on to może przecierpieć, ty na to patrzeć możesz—odparła szorstko Kordulska.

Miała słuszność i Marynia zrozumiała to zapewne. Drżąca, blada jak opłatek, zbliżyła się i padła znów na kolana przy Adolfie.

Coś nakształt uśmiechu ukazało się na jego twarzy. Usiłował wyciągnąć ku niej rękę. Felicja zrozumiała to i włożyła zimną dłoń jego w rękę narzeczonej.

Wówczas na tej znękanej, przerażonej twarzy ukazała się pogoda dziwna.

— Felo!... Maryniu!...—wyszeptał jeszcze—już...

I z tem „już" tchnienie jego uleciało. Już! Czy słowo to znaczyć miało, że walka życia skończona, czy było początkiem frazesu, który pozostał niedopowiedziany, czy też streszczało to całe marne, nędzne, nierozwikłane istnienie? Czy dźwięczała w niem radość wyzwolenia, czy żal niespełnionych nadziei i zamiarów?

Skończył tem zagadkowem wyrażeniem.

Przez chwilę obecni nie zdawali sobie sprawy z tego, że śmierć już nastąpiła. Felicja uwierzyć w to nie mogła, Marynia niewiedziała co się z nią działo. Dopiero Kordulska baczna na wszystko, zobaczyła, iż oczy Adolfa zaszły bielmem.

— Umarł!—zawołała z rodzajem tryumfu—Panie świeć nad jego duszą!

Zbliżyła się i chciała zamknąć mu oczy. Ale Felicja sama spełniła tę ostatnią posługę i drżącemi rękami przywarła mu powieki. Tutaj jednak siły ją opuściły i ze spazmatycznym płaczem upadła na ciało.

Brat, było to, co jeszcze najdroższego posiadała na świecie.

Rozpoczął się głośny lament.

Kordulska okazała się teraz opatrznością pozosta-

dzenia kanałów w cytadeli (co już jest postanowionem) wówczas bowiem ścieki kanałów staromiejskich odprowadzą się do kanału odpływowego Bielańskiego, a kanał poprzedni na ulicy Boleść zamieni się na kanał otwierany podczas nawałnicy deszczowej, czyli na tak zwany kanał burzowy (*deversoir*).

Tu winniśmy nadmienić, że istnieje projekt zbudowania kanału burzowego na ulicy Karowej i niektórzy członkowie komitetu kanalizacyjnego domagają się słusznie bardzo, aby podobny kanał w oznaczonym punkcie jaknajrychlej zbudować. Oddałby on miastu znakomitą przysługę, podczas bowiem nawałnic deszczowych, jakie kilkanaście razy do roku nawiedzają Warszawę, możnaby skutecznie zapobiedz systematycznemu zalewowi ulicy Królewskiej i przyległych.

Na najbliższem zebraniu projekt ten będzie omawiany i kto wie, czy jeszcze w tym roku nie zaczną się roboty około budowy kanału burzowego pod ulicą Karową.

Oprócz tej najważniejszej kwestji omawiano jeszcze wiele innych przedmiotów jak: o budowie wieży ciśnienia, ułożeniu rury ssącej, o dostawie różnych drobniejszych materjałów i narzędzi potrzebnych dla prowadzenia robót, o budowie kanału dla odprowadzania nieczystości ze zbiornika czystej wody itp.

Wreszcie została wydelegowaną specjalna komisja dla osobistego przekonania się o trudnościach, jakie powstały przy zakładaniu rury ssącej i komisja ta na najbliższem zebraniu komitetu winna złożyć szczegółową relację oględzin i przedstawić swoje uwagi.

W końcu winniśmy dodać jeszcze jeden szczegół, który wart zaznaczenia.

Z początkiem prowadzenia robót wodociągowych i kanalizacyjnych musiano się uciekać do sprowadzania znacznego kontyngensu robotników cudzoziemców, którzy już za granicą pracowali przy urządzaniu kanalizacyj w większych miastach. Z biegiem jednak czasu tutejsi robotnicy tak się obeznali z całą czynnością, iż obecnie nie ma żadnej potrzeby sprowadzania obcokrajowców i miejscowe siły zupełnie wyrugowały cudzoziemców. Tak więc, chociaż przedsiębiorca urzędzenia kanalizacyjgo w naszem mieście jest cudzoziemcem, siły wykonawcze stanowią dziś wyłącznie sami krajowcy.

A. S.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Z dniem 1-ym października r. b. wprowadzone zostaną na kolei terespolskiej nowe taryfy związku niemiecko-polskiego dla komunikacji pomiędzy stacjami kolei terespolskiej a stacjami kolei rządowych pruskich i saskich.

= Na ulicy hr. Berga przystąpiono do zakładania nowych rur gazowych. Ulica Erywańska po wykończeniu robót brukarskich już została otwartą dla przejazdu.

= W dzisiejszym rozkazie policyjnym p. oberpolicmajster zawiadamia o objęciu przez siebie służby.

= Dyrektor departamentu celnego rz. radca stanu Tuchołko, w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

= JW. Główny naczelnik kraju wyjechał w dniu wczorajszym o godz. 7 min. 20 rano pociągiem drogi wiedeńskiej, powrócił zaś do Warszawy tąż samą drogą o godz. 11 min. 10 wieczorem.

= Z literatury.

* *Gazeta kielecka* stara się ciągle urozmaicać swój odcinek pracami oryginalnemi znanych autorów.

W ostatnich czasach czytaliśmy w jej feljetonie utwory Gomulickiego i Klemensa Junoszy, obecnie zaś rozpoczęła druk powieści Wołodego Skiby, p. n. „Córka gajowego”, osnutej na wspomnieniach wojny r. 1870-go.

* Trudne, lecz wielce pożyteczne i godne najszczerszego poparcia zadanie podjęła księgarnia T. Paprockiego i spółki, rozpoczynając wydawnictwo obszernego dzieła podręcznego p. n. „Zasady fizyki“ przez prof. Alberta Daniell'a z Edymburga.

Dziełu temu kompetentna krytyka przyznała jednomyślnie dwie najcenniejsze zalety; streszcza ono w sposób krytyczny wszystkie najważniejsze poglądy nauki i odznacza się nader jasnym i zwięzłym a mimo to naukowo ścisłym wykładem.

Pierwszy zeszyt obejmujący szóstą część tej znakomitej, 60 arkuszy druku zawierającej pracy, opuścił już prasę w przekładzie p. J. J. Boguskiego.

Tłómacz wzorowo wywiązał się ze swojego zadania, a zasięgnąwszy zezwolenia autora, miał możność dokonać przekładu podług jego korekt i własnoręcznych notat, mających służyć do drugiego wydania angielskiego, w którem poprawiono błędy, jakie sam prof. Daniell, oraz jego przyjaciele i krytycy dostrzegli w pierwszem wydaniu.

Pod względem terminologji polskiej p. J. J. Boguski swoim chwalebnym i godnym naśladowania zwyczajem, nie polega na samym sobie, lecz szuka pomocy osób kompetentnych i w porozumieniu z niemi przezwycięża nastręczające się trudności.

Pod względem typograficznym i korektorskim dzieło nic nie pozostawia do życzenia, a niemałą też jego zaletą jest to, iż w prenumeracie jest blisko o połowę tańszem od oryginału angielskiego.

= Z teatru i muzyki.

* Na wczorajsze przedstawienie „Fausta” złożyło się tyle debiutów, gościnnych popisów, filantropji i powrotnych występów, że doprawdy niewiadomo od czego zacząć wzmiankę sprawozdawczą.

Pani Brajninowa śpiewała po raz ostatni bezpłatnie, więc jej pierwszeństwo się należy; może nawet obyczajem przyjętym w takich razach, wypadałoby wstrzymać się z wszelkiemi uwagami nad śpiewem primadonny, ale wyznajemy, że nie pojmując takiego nigdzie niepraktykowanego stosunku dyrekcji do artystki i nie aprobując systematu gratisowych występów, który zdaniem naszem jest dla teatru nieco upakarzającym, nie krępujemy się względami mającemi może wagę dla administracji, ale obojętnemi dla sprawozdawcy.

Otóż nie powiemy, aby partja Małgorzaty przedstawiła się w interpretacji pani Braninowej taką, jaką prawdopodobnie chciał mieć Gounod.

Przy wszystkich zaletach, jakie mieliśmy już sposobność zaznaczyć w ciągu występów artystki, brakowało Małgosi naiwności, wdzięku i delikatniejszego, tkliwszego uczucia.

Partja była przedramatyzowana ze szkodą dla stron jej lirycznych.

Dało się to uczuć szczególniej w akcie drugim, w arji z klejnotami, traktowanej z brawurą nieledwie bohaterską, ale trochę ciężko i bez finezji, która powinna być najcenniejszym tej sceny klejnotem.

Kwartet i wogóle momenta miłosne oddane zbyt namiętnie, straciły powab dziewiczego uczucia, tak po mistrzowsku przez kompozytora przeprowadzony.

Natomiast scena kościelna odznaczała się niepospolitą siłą dramatyczną; mogła w niej pani Brajninowa dać folgę swemu temperamentowi scenicznemu, który jest cennym jej talentu przymiotem, o ile artystki zbyt daleko nie unosi.

Pan Myszuga był przy głosie i świetnie odśpiewał tytułową partję.

W jakim celu debiutowała pani Sinkiewicz, nie wiemy.

Trudno przypuścić, aby dyrekcja myślała o angażowaniu jeszcze jednego mezzo-sopranu do tych, które już posiadamy, a gdyby nawet uznała potrzebę zapełnienia jakiego braku, zwróciłaby się zapewne nie do wczorajszej debiutantki.

Pani Sinkiewicz ma głos w średnim rejestrze dość przyjemny, ale skala jego jest szczupłą, a w śpiewie frazesa zlewają się jedne z drugiemi i nie mają niezbędnej jasności ani wyrazistości.

Występ p. Jeromina jest tylko przypomnieniem dawniejszych jego debiutów, w których młody basista okazał się sumiennym śpiewakiem, kształconym w dobrej szkole.

Gdyby pani Brajninowa oddała mu trochę swego temperamentu, może i wczorajszy Mefisto, śpiewany porządnie i poprawnie, byłby trochę demoniczniejszym.

O p. Szczepkowskim nie mamy nic nowego do powiedzenia; publiczność zbyt dobrze zna właściwości śpiewu dawniejszego barytonisty naszej sceny, abyśmy je tu powtarzać potrzebowali.

* Panna Marcello-Chraszczewska powróciła w dniu wczorajszym z urlopu.

Artystka wystąpi dziś jako Klara, w niegranej od dłuższego czasu sensacyjnej sztuce Ohneta p. t „Właściciel kuźnic”.

* Teatr Nowy daje dzisiaj po raz drugi ucieszną farsę p. t. „Porwanie Sabinek”.

* Wyborna komedja Barrière'a p. t. „Fałszywi poczciwcy”, ma być daną w przyszłą środę na scenie teatru Letniego z Żółkowskim w roli Peponeta.

* Friebe” Zalewskiego figuruje w zamierzonym na tydzień przyszły repertuarze dramatycznym.

* Artystom teatru Rozmaitości rozdaną została

łej rodziny. Ona, co już grzebała tyle ludzi, wiedziała jakie formalności spełnić należy i zajęła się niemi energicznie.

Wiedziała, że środki Felicji były bardzo małe, a teraz zupełnie wyczerpane i starała się koszta zredukować, o ile to było możebne.

Biegała więc na miasto, powracała to z babami kościelnemi, które ciałem zająć się miały, to ze stolarzem, który wziął miarę na trumnę, przemawiała zdawkowemi pociechami do pani Słońskiej, do Maryni, bo biednej dziewczynie zdawało się, że tu jest właściwe jej miejsce.

Należało wprawdzie zabrać rodzinę z tego ciasnego mieszkania, ale o tem nie było co myśleć. Z sąsiadami Słońscy znali się zaledwie z widzenia; byli to ludzie z odmiennego świata, rzemieślnicy po większej części, przytem wszystkie mieszkania w tym domu były ściśle zastosowane do potrzeby. Innych znajomych nie mieli, a zresztą gdzie ich było szukać w tej chwili, Kordulska zaś nie posiadała własnego domu, nikt nawet nie wiedział na pewno gdzie mieszkała.

Ciało więc postawiono w ostatnim pokoju, który w czasie choroby był pokojem Adolfa; został on nim jeszcze po śmierci jego. Kobiety skupiły się w saloniku.

Kiedy jednak stolarz przyszedł brać miarę na trumnę, Felicja zbudziła się na chwilę do realności życia. Wśród rozpaczy, w jakiej była pogrążona, przeświecała myśl, że śmierć jest nietylko stratą i nieszczęściem, lecz także kosztem wielkim, a na opędzenie jej ona nie miała nic prawie.

Z przerażeniem podeszła do Kordulskiej, zwierzając się ze swego położenia. Ale stara panna wiedziała o tem dobrze i miała swój plan, nie uważała jednak za stosowne podzielić go z Felicją, albo też zasięgnąć jej rady. Powiedziała jej tylko, by była spokojną.

W innej chwili zapewnienie to nie wystarczyłoby Felicji, teraz jednak była tak znękaną, tak złamaną walką i cierpieniem, iż nie była zdolną pytać o więcej.

Po dniu słonecznym zapadła noc ponura, bez gwiazd i księżyca. W saloniku panowała głucha cisza. Zosia zapaliła lampę, której światło chwiało się i migotało z powodu otwartych okien. O zwykłej godzinie podała nawet samowar, ale stał on syczący na stole, a nikt nie pomyślał wcale o zrobieniu herbaty.

Kobiety siedziały milczące obok siebie; czasem jedna z nich wybuchała głośnym płaczem lub wyrzekaniem; czasem głębokie westchnienie, podobne do łkania wyrywało się z ich piersi. I znów była cisza.

Potem Zosia chciała posłać łóżko, prosiła, żeby zeszły z kanapy, ale nie słuchano jej. Nawet pani Słońska dnia tego nie myślała o sobie. Śmierć Adolfa była dla niej ciosem tem straszniejszym, że niespodziewanym. Cios ten przygniótł nietylko jej serce, ale zniweczył wszystkie nadzieje przyszłości lepszej; Adolf był zawsze w jej przekonaniu głową i podporą rodziny, marzyła o jego karjerze, wierzyła, pomimo smutnego doświadczenia, że on uczyni ją jeszcze bogatą i szczęśliwą. Wobec śmierci, powstawały te wszystkie urojenia z nową siłą, opromieniły zmarłego w ten sposób, iż pani Słońska opłakiwała w dobrej wierze nietylko jedynaka syna, ale z nim razem ostatnie złudzenia i nadzieje.

Teraz życie jej było już tylko beznadziejną pustynią, oczekiwaniem grobu, bez jednego jaśniejszego promienia w ponurej drodze, która do niego wieść miała. Była to najwyższa boleść, jaką odczuć mogła, boleść egoistyczna. Któż jednak kiedy zanalizuje wiele egoizmu jest w cierpieniach ludzkich?

Nazajutrz panna Kordulska w swoim nieśmiertelnym kapeluszu ze sterczącem piórem, który zimą i latem nosiła, zadzwoniła rano do mieszkania Konrada. Mniej cierpliwa jednak od Felicji i zwykłych pacjentów doktora, nie chciała czekać na jego przebudzenie i bez ceremonji żadnej kazała obudzić doktora, a gdy służący, zmierzywszy ją nieufnem okiem, nie myślał usłuchać tego rozkazu, rozgniewała się bardzo, zaczęła wołać, że przychodzi z powodu śmierci jednego z serdecznych przyjaciół doktora, że jeżeli ją natychmiast do niego nie zaprowadzi, straci miejsce z pewnością; słowem, narobiła takiego hałasu, że Konrad się obudził i wybiegł na wpół ubrany dowiedzieć się co to znaczy.

Ujrzawszy starą pannę, chciał się cofnąć, ale ona nie pozwoliła na to.

— Nic nie szkodzi! nic nie szkodzi! — wołała, z powodu jego niekompletnej tualety — ja muszę się z panem konsyljarzem rozmówić! Ja po to przyszłam, a czekać nie mam czasu!

I zwycięskie jej pióro posuwało się trop w trop za Konradem.

— Czegóż pani sobie życzy? — spytał wreszcie ten ostatni. — Zapewne kto chory?

Stara panna nie dała mu dokończyć. Podniosła w górę zwykłym sobie ruchem rękę, której suche i spiczaste palce wyglądały z rozprutych rękawiczek.

— Nie idzie tu o chorego!

— Ależ w takim razie — przerwał Konrad.

Nakazała mu znów milczenie energicznym ruchem i wyrzekła uroczyście:

— Adolf umarł! (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

do nauki, oryginalna komedja w dwóch aktach Jordana p. t. „Polowańko".

Jedną z ról głównych objął Żółkowski.

„Polowańko" ukaże się na repertuarze w pierwszych miesiącach zimowego sezonu.

= Z teatrzyków ogródkowych.

Dziś w teatrzyku Nowy-Świat, zajmowanym od pewnego czasu przez towarzystwo p. Fuchniewskiego, śpiewaną będzie „Wesoła dwójka" (Bettelstudent) Millöckera.

W operetce tej wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem do Lwowa p. Bandrowski, uzdolniony śpiewak, znany z debiutów na scenie teatru Letniego.

W akcie trzecim, w miejsce „Niezapominajki", p. Bandrowski odśpiewa ulubionego walca z operetki „Gasparone."

„Baśń jesienna", przedstawiona wczoraj po raz drugi w Belle-vue, ściągnęła dość liczną publiczność.

= Ślub.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem, w kościele OO. kapucynów przy ulicy Miodowej, odbył się ślub p. Bronisława Zawadzkiego, znanego literata, współredaktora *Kurjera warszawskiego* i *Echa*, z panną Heleną Tłuchowską, córką Emiljana, urzędnika drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i Emilji z Daleszyńskich.

Do nowożeńców przemówił pięknemi słowy ks. Zygmunt Chelmicki.

Artyści opery warszawskiej wykonali „Veni Creator" Sandmana i „Marsza weselnego" Małgockiego.

Solo Troszla odśpiewał prof. Mieczysław Horbowski.

= Z wystawy ogrodniczej.

Bardzo dobrze powiodła się wczoraj wieczorem próba lampy elektrycznej, wypożyczonej przez p. Władysława Podgórskiego, a ustawionej przez p. Zielonkę.

Umieszczona jest ona na słupie, wysokością przenoszącym trzypiętrowe domy, a ustawionym na przecięciu drogi prowadzącej od wejścia do pawilonu głównego, z drogą ciągnącą się równolegle do alei Ujazdowskiej, około restauracji przechodzącą.

Lampa ta oświetla bardzo szeroki krąg i promieniami swemi sięga na placyk przed wejściem.

Rośliny, kwiaty i kobierce w świetle elektrycznem sprawiają przepyszny efekt.

Jutro całe urządzenie światła elektrycznego będzie ukończone i zapewne roboty, przy pomocy światła tego, przeciągną się do późnej nocy, jakkolwiek bowiem wiele rzeczy już zrobiono, wiele jeszcze do wykończenia pozostaje.

Zaznaczamy tu szybki postęp w ciągu dnia wczorajszego robót w pawilonie głównym; wejście doń będzie istotnie przedstawiało czarodziejski widok.

Wśród darniowego trawnika ustawiona fontanna, dokoła niej przepyszne rośliny cieplarniowe, a tuż nad nią wspaniała lampa elektryczna, środek pawilonu głównego oświetlająca.

Wczoraj też wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wystawy, w połączeniu z zarządem Towarzystwa.

Debatowano nad rozmaitemi kwestjami, różnych na pozór drobnostek dotyczącemi, a jednak bardzo ważnemi.

Usunięto naprzykład projekt osobnej tomboli po ukończeniu wystawy, ostatni jednak dzień wystawy będzie nieustającą tombolą, gdyż każdy wchodzący wraz z biletem wejścia w zwykłej cenie, otrzyma bilet loteryjny, dający mu prawo do losowania.

Na fanty przeznacza się mnóstwo różnej wartości okazów wystawowych.

Członkowie Towarzystwa, którym bilet lub żeton daje prawo do wejścia bezpłatnie na wystawę, będą otrzymywali bilety loteryjne również bezpłatnie, w osobno na ten cel urządzonej kasie.

Chwila otwarcia nie została dotąd oznaczona.

Wypadnie ona w sobotę pomiędzy godziną 10-ą a 12-ą rano.

Jedną z atrakcyj wystawy, będzie orkiestra włościańska pod dyrekcją p. Namysłowskiego, która w sobotę umyślnie zjedzie do Warszawy.

Ruch na placu nadzwyczaj ożywiony.

Tu urządzają klomby i trawniki, tam rysują plany, tu malują basen fontanny, tam znów znoszą meble ogrodowe, owdzie urządzają odpływ wody, dalej jeszcze budują ładny kiosk dla pierników p. Wróblewskiego.

Działy warzywny i owocowy zaczynają się wypełniać.

Wiadomo, że kwiaty cięte i bukiety mają być dostarczone rano w dzień otwarcia — ten więc dział zupełnie jest dotąd pusty.

Sędziowie z rozmaitych sekcyj towarzystwa wybrani, zgrupują się ostatecznie na posiedzeniu dzisiejszem, które się odbędzie o godzine 5-ej w Dolinie Szwajcarskiej.

Grupy sędziów mają prawo dobierać ekspertów.

Pogody tylko, pogody a wystawa ogrodnicza będzie prawdziwą ozdobą jesiennego sezonu.

= Ważne dla ziemian.

Wobec konkurencji pszenicy amerykańskiej i rosyjskiej, a także wobec dokonywającego się przewrotu w młynarstwie, ważną bardzo jest rzeczą zbadanie, jakie gatunki pszenicy, przy uwzględnieniu naszych warunków klimatycznych, są najodpowiedniejsze do produkcji mąki.

W tym celu p. Z. A. Szaniawski, właściciel młyna parowego w Zegrzynku, przedsięwziął szereg doświadczeń, do przeprowadzenia których potrzebuje mieć jaknajwiększą ilość prób pszenicy z różnych okolic kraju.

W nadziei zatem, iż ci, których ta sprawa obchodzi, zechcą udzielić swej pomocy, p. Szaniawski zanosi za pośrednictwem naszem prośbę o nadsyłanie próbek pszenicy pod adresem „Gubernja łomżyńska przez Serock" lub „Warszawa, Leszno nr 40*a*".

Próby zawierać winny 1 litr czyli kwartę ziarna z oznaczeniem:

1) nazwy miejscowości, powiatu i gubernji;
2) nazwy gatunku pszenicy;
3) zkąd było sprowadzone nasienie;
4) od jak dawna gatunek ten produkuje się;
5) na jakim rodzaju gleby pszenica się uprawia;
6) wydajność z morga;
7) jakie zmiany zauważono w ziarnie od czasu uprawiania danego gatunku;
8) uwagi różne;

Pożądanem byłoby nadsyłanie prób najwcześniejsze z pierwszych omłotów.

= Ze sportu.

Niedzielne gonitwy w Moskwie, inaugurujące jesienny sezon, wypadły pomyślnie dla naszych stajen.

Do nagrody „zasadniczej" z 34-ch meldowanych dwulatków, jedenaście stawiło się pod rozkazy startera, a w ich liczbie sześć ze stajen Królestwa, a mianowicie:

„Markiza" L. Kronenberga, od Kaizera i Marie, „Arkonia" p. Ursyna Niemcewicza od „Ovena" i „Sguib", „Baronet" hr. Krasińskiego od „Highlandera" i „Mis Deare", „Arlekin" T. Dorożyńskiego, wreszcie „Sasin Grabowski" i „Kordecki" p. Grabowskiego.

Pierwszą była po zaciętej walce „Markiza" bijąc o głowę „Sasina", za którym podążała „Arkonia", „Baronet", straciwszy kilkadziesiąt długości u startu, był czwartym.

Nagroda pierwsza wyniosła rs. 2340, druga 635 rs., trzecia 200 rs.

Jedynie cztery konie, w ich liczbie „Highland" hr. Krasińskiego i „Telegraf" p. T. Dorożyńskiego ubiegały się o nagrodę hodowców. „Highland" wskutek opieszałości jeźdzca stanął u mety głowa w głowę z „Ałkitem" ks. Chiłkowej, ale w powtórnej próbie zmógł go jaknajłatwiej, zdobywając rs. 987; nadto otrzymał hr. Krasiński jako hodowca kubek, 50 półimperjałów i 487 rs. gotowizną.

Cztery konie nasze walczyły w pięciowiorstowym biegu imienia Iłowajskiego.

Pierwszą na długość była „Rhea" hr. Krasińskiego, otrzymując rs. 2120, drugą „Fine Muche" p. Grabowskiego z nagrodą rs. 580, piętnaście długości za nią „Taille-Vent" z nagrodą rs. 200, w końcu również Aug. hr. Potockiego „Marabut".

„Mandolina" p. Dorożyńskiego, będąc drugą w w *handicapie* otrzymała rs. 125.

Dzisiaj drugi dzień gonitw.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Komitet Towarzystwa dobroczynności z powodu chłodów wieczornych, zaniechał zamiaru urządzenia tomboli pod otwartem niebem.

Zabawa ta ma się odbyć dopiero w zimie.

= Jak wyglądamy po niemiecku?

Staats-Anzeiger berliński umieścił niedawno ogłoszenie urzędowe, dotyczące pewnej osobistości, noszącej nazwisko: Antoni *Wuschkefig*.

Obecnie w nrze 204-ym organ ten prostuje popełnioną pomyłkę.

Nazwisko miało brzmieć *Gorszczkiewicz*.

Prawda, że dla niemieckich organów mownych i słuchowych trochę zatrudno.

= Zagadkowy turysta.

W dniu wczorajszym, pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej przybył jakiś cudzoziemiec.

Wysoki wzrost, bakobrody, a brak wąsów, sztywna postawa, wskazywały anglika.

Pasażer trzymał w ręku Bädekera i jakąś konotatkę.

Wziął natychmiast dwie dorożki i z tych na jednej kazał złożyć rzeczy i zanotowawszy numer, polecił jechać na dworzec petersburski.

Drugiemu dorożkarzowi odczytał z kartki kilkanaście miejscowości.

Usłyszeliśmy następujące:

Łazienki, Stare Miasto, teatr, Saski (zapewne ogród), katedra.

Były to niewątpliwie miejsca wypisane z Bädekera.

W parę godzin, po objeździe miasta, turysta zatrzymawszy się tylko na godzinę w jednej z restauracyj na Krakowskiem Przedmieściu, udał się na dworzec petersburski.

Ktoś słyszał w restauracji, jak anglik łamaną francuzczyzną chwalił się przed gospodarzem zakładu, iż poznał doskonale Warszawę.

Gotowiśmy jeszcze doczekać się skreślonego przezeń opisu podróży, a w nim obszernego rozdziału o osobliwościach naszego grodu, oglądanych z.... dorożki...

= Na nowy sposób.

W dniu wczorajszym przy ulicy Szpitalnej zauważyliśmy mężczyznę odzianego nader mizernie i zdradzającego wielki niepokój graniczący z rozpaczą.

Zaczepiał on przechodniów prośbą o darowanie mu dwudziestu kopiejek, brakujących do opłaty za list do Krakowa, gdzie posiada chorą żonę i dzieci.

W razie niezebrania tej kwoty, nieznajomy obiecywał, iż... źle ze sobą skończy.

Piszący te słowa, ujęty prośbami i smutnym stanem tego człowieka, zadosyćuczynił jego żądaniu.

Jednakże tego samego dnia po południu „nieszczęśliwy ojciec i mąż" zaczepiał znowu w tenże sam sposób przechodniów na Nowym Świecie, otrzymując dość obfite „brakujące" dwudziestokopiejkówki...

Był to więc, jak się okazuje, zręczny sposób wyzyskiwania miłosierdzia i o wiele korzystniejszy od zwykłej żebraniny...

= Kradzież i pożar.

Nocy wczorajszej została spełnioną nader zuchwała kradzież pod nrem 48-ym na Krochmalnej w mieszkaniu p. S. Kobylińskiego.

Złodzieje, w niewiadomy dotychczas sposób, wtargnęli przez okno na pierwszem piętrze i wyszli tą samą drogą, unosząc garderobę i różne przedmioty, wartości około 300 rs.

Nadto byli oni sprawcami pożaru, gdyż pozostawili świecę na stole założonym papierami.

Właśnie poszkodowany wchodził do mieszkania, kiedy papiery w najlepsze płonęły.

Parę dzbanków wody wylanych na stół ogień ugasiło, lecz uległy spaleniu różne dokumenty, przedstawiające dla pana K. wartość 300 rs.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym zamieszkali na Szmulowiźnie małżonkowie Majewscy, wyszedłszy za sprawunkami z domu, pozostawili sześcioletnią córeczkę bez dozoru.

Dziecko kręcąc się po izbie zaszło do kuchni i tu zbliżywszy się do komina, zapaliło na sobie ubranie.

Przeraźliwy krzyk dziewczynki sprowadził sąsiadów, którzy ogień ugasili.

Ofiara niedozoru poniosła ciężkie poparzenia na całem ciele i twarzy.

= Jeszcze z niedozoru.

W dniu wczorajszym na Freta pod nrem 20-ym z okna 1-go piętra spadła na bruk uliczny czteroletnia dziewczynka Marja Żubowska, córka konduktora.

Biedne dziecko poniosło ciężkie obrażenia na całem ciele

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym Mosiek Trokimer, jadąc do kolei odmówił dorożkarzowi nr 235 Ludwikowi Pakulisowi zapłaty, o którą ten wcześniej, stosownie do przepisu, grzecznie się upominał.

Dorożkarz nie chciał więc dojechać do dworca.

Wówczas pasażer rzuca się na Pakulisa i bije go po głowie laską.

Biedny człowiek poniósł bolesne obrażenia.

Trokimera odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Bójka.

Zamieszkały przy ulicy Pańskiej ślusarz Jan Kruk, znajdując się w jednym z szynków na tejże ulicy, zaznajomił się z nieznanem sobie indywiduum.

Podczas sutej libacji nieznajomy posprzeczał się z fundatorem i rozpoczął bójkę, w której wyjąwszy z kieszeni scyzoryk, zadał przeciwnikowi kilka ran, poczem skorzystawszy z zamięszania, ulotnił się bez wieści.

Poturbowanego K. odprowadzono do mieszkania.

= Z potrącenia.

Zamieszkała na Pradze Ludwika Malinowska, przechodząc wieczorem przez chodnik, potrąconą została przez jakiegoś mężczyznę tak silnie, że padła na kamienie.

Podniesiona w stanie omdlałym, odprowadzoną została do domu, gdzie silnie zaniemogła, a w nocy powiła nieżywe dziecię.

= Z figlów.

Zamieszkały przy ulicy Pawiej dziewięcioletni Józef Wolski, syn rzemieślnika, uczepiwszy się z figlów u wozu, wyjeżdżającego z podwórka, spadł pod koła, które połamały mu ręce i zgniotły klatkę piersiową.

Malec podniesiony został w stanie nieprzytomnym, nie ma też nadziei utrzymania go przy życiu.

= Nagła śmierć.

Na Śliskiej pod nrem 12-ym Rozalja Dąbrowska nagle zmarła.

Ponieważ przyczyna śmierci nie jest wiadomą, zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Ogień.

W dniu wczorajszym, o godzinie 5-ej i pół po południu, na Nowolipiu pod nrem 18-ym zapaliły się sadze.

Ogień bez żadnych następstw ugasili kominiarze oddziału nalewkowskiego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

W jaki sposób najlepiej jest prać koronki.

Przypuśćmy, że mamy od razu do prania większą ilość koronek, gdyż dla pojedyńczych sztuk sposób ten jest mniej wygodny. Wziąść jakiekolwiek szklanne naczynie cylindrowej formy, lub poprostu butelkę, by długo nie szukać. Owijać ją koronkami dopóki ich nam tylko starczy. Na wierzch nałożyć opaskę z płótna, pokrywającą koronki w zupełności. W ten sposób przygotowany rulon zanurzyć w miednicy z wodą mydlaną, nieco gorącą, kompletnie, puścić wodę do środka i pozostawić go w tej pozycji przez całe dwadzieścia cztery godzin. Następnie wydobyć, wycisnąć brud i wodę, ściskając rulon między rękami. Znowuż go zmaczać i znowu wycisnąć, zmieniając wodę i powtarzając tę operację w miarę czystości koronek. Po ostatniem wyciśnięciu wody mydlanej macza się rulon w świeżej wodzie, tym razem zupełnie czystej i znowu się wyciska aż dotąd, dopóki ślady mydła nie zostaną usunięte. Co dokonawszy, rozpuszczamy w wodzie nieco farbki i pogrążamy w niej rulon po raz trzeci i ostatni. Pozostaje już tylko ostatecznie go wycisnąć, rozwinąć, a w miarę odwijania koronki zaraz ją też prasować. Wyżyma się znacznie łatwiej resztki wsiąkniętej wody, wyciskając rulon przez suchą gąbkę.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— Od W-go Sperlinga, zebrane przy ważeniu się osób podczas wystawy rolniczo-przemysłowej rs. 25 na pogorzelców miasta Grodna.

— W dniu 4-ym b. m., jako w czwartą smutną rocznicę śmierci ś. p. Augusta Lange, składam rs. 10 w połowie dla wdów i sierot pod opieką gminy ewangelicko-augsburskiej zostających, a w połowie dla najbiedniejszych do uznania redakcji. J. L.

NEKROLOGJA.

† W dniu 5-ym września r. b., o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy warszawskiego szpitala dla dzieci, przy ulicy Aleksandrja pod № 23, odbędzie się msza święta za spokój duszy ś. p. Ludwiki z Rosów **Feist**, na którą zarząd szpitala rodzinę zaprasza. —1001—

† Wszystkim tym, którzy pomimo niepogody odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki męża mego ś. p. Władysława **Rebandel**, oraz szanownemu duchowieństwu składam serdeczne „Bóg zapłać“.

—2893— **Aniela Rebandel z dziećmi i familją.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Berlin 3-go września. — Cesarz odłożył do jutra wyjazd na manewra do Pritzwalku (miasto w rejencji poczdamskiej, *przyp. red.)*

(Ajencja północna.)

Tomsk 3-go września. — Roboty około przebicia jenisejskiego kanału spiesznie postępują; spodziewać się też należy, że zostaną w zupełności ukończone w r. 1886 ym. Wczoraj przybył tu oficer floty amerykańskiej Schultze, udający się z polecenia swego rządu do Jakucka, celem rozdziału nagród pomiędzy osoby, które śpieszyły z pomocą rozbitkom amerykańskiego statku „Jeannette“.

Petersburg 3-go września.— Na grobie Turgeniewa, na cmentarzu wołkowskim, odbył się dziś o godzinie 11-ej zrana uroczysty obchód pamiątki jego zgonu. Na mogile ustawiono biust zmarłego pisarza, odlany z bronzu, na marmurowym czarnym piedestale, na którym wyryte było nazwisko: „Turgeniew“. W uroczystości brali udział dziennikarze, literaci i artyści petersburscy. Mowę wygłosił Poletika, Dalmatow zaś odczytał stosowny wiersz własnego utworu.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go września, godzina 5 minut 10 południu.

Usposobienie giełdy znowu poważnie słabsze. Mینdy już zakupy pokryciowe, a sytuacja jaką była, taką została. Działacze giełdowi, o ile nie są do czynności zmuszeni, zachowują się wyczekująco. Zły zaś stan zdrowotności na południu Europy, utrudnia wszelki ruch. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły dwie marki, inne w tymże samym stosunku gorzej notowane. Wartości kolejowe nieco lepiej, natomiast znów słabiej bankowe. Na polu rent obcych w ogóle spokój panuje. Ruch mały, kursa w dążeniu zniżkowem. Również niżej wartości rosyjskie i ruble. Żyto w towarze gotowym o 2.50, na dostawę na wiosnę o 2.75 taniej notowano.

Berlin 3-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat	202.70	Akcje kredytowe . .	470.—
Weksle na Warszawę	202.50	Listy zast. ser. I-ej	61.90
Wek. na Peters. krótk.	202.10	Weksle na Lon. krótk.	20.37[5]
Wek. na Peters. dług.	200.80	„ „ „ długot.	20.29
Bil. ban. ros. na dost.	202.75	Żyto z dost. na jesień	136.50
Wschodnia poż. II em.	60.80	Żyto na wiosnę . .	145.50

Petersburg 3-go września.

Weksle na Londyn	$23^{31}/_{32}$ 24.
Pożyczka premjowa I-ej emisji	220
„ „ II-ej emisji	$212^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.29

Obawy przez dwa dni trapiące giełdę warszawską ziściły się. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych obniżył się o 60, na dostawę końcomiesięczną o 75 fenigów. Wszystkie inne kursa rubli i wartości rosyjskich dotyczące obniżyły się w tym samym stosunku. Obniżka to bardzo dotkliwa i sprowadzająca kurs rubli na poziom, bardzo niski, została już w dniu wczorajszym i onegdajszym na giełdzie naszej wyzyskaną obficie, przynajmniej w znacznej części. Spodziewać się można dziś jednak dalszej zwyżki walut obcych, tembardziej, iż prawdopodobnym też jest dalszy rózwój tego samego usposobienia giełdy berlińskiej, co zresztą dopiero szacowania poranne wykażą. Kursa z dnia 1-go września były: 233.30, 203.50, 472, 139, 148.25.

J. Wl.

Gdańsk 2-go września.

Pszenica cena najwyższa	6.83
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.59
„ „ na dostawę jesienną .	6.59
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.81
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 3-go września 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103 — 107, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 75 — 77, średnie 69 — 73, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 74 — 86, średni 74 — 86, ordynaryjny 74 — 86.

Owies: wyborowy 98 — 105, średni 88 — 95, ordynaryjny 75 — 85.

Gryka: 90 — 95. **Groch**: 77 — 85. — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 120 — 140, średnia 120 — 140, ordynaryjna 120 — 140.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Królewiecki rynek zbożowy, jak donoszą pp. Goldstern i Löwenherz, był w dniu 1-ym września nieco lepiej usposobiony, przynajmniej ruch był znaczniejszy, jakkolwiek przy cenach może nawet nieco niższych.

Nazywamy usposobienie lepszem w przekonaniu, iż zbyt prędszy, choćby nawet po cenach o drobnostkę słabszych, jest zawsze z korzyścią dla posiadaczy.

Pszenicę płacono wedle gatunku: sandomierkę 119—120 funtową 94—110 kop., białą 119—128 f. 97—105 kop., czerwoną 117—132 f. 89—108 kop. za pud.

Ziarno ciągle co do gatunku wiele pozostawia do życzenia i jest przeważnie porośnięte lub wadliwe.

Żyto bez zmiany. Płacono 116—128 funtowe 77—91 kop. za pud.

Owies biały 81 kop.

Z nasion oleistych siemię lniane wyborowe 158 do 167 k., rzepik drobny 125, rzepak wyborowy 157—160 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w d. 2-im września wynosił 104 wagonów.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Ericpochow.—Niewęgłowski, Mokotowska 1. — Schreiber Neffen.—Wertheimer, hotel Europa.—Nasfeld Królewska № 43.—Magazyn Jana Iwanowa, Senatorska 9. — Fränkel, hotel Europa. — Zyderski, plac Warecki 16. — Wołkowiecki, Włodzimierska 19.—Rządkowski, Dzielna dom Zacharowa.—Borowik, Muranowska.—Smoleński, Widok 15.—Doktor Inders, Marszałkowska 37.—Wisale, Chłodna 12. — Kanigowska, Krucza 26.—Rodońska, Czerniakowska 61.—Arkuszewska, Krucza 13. — Buchner, Wilcza 17. — Gierczycka, Chmielna 64.—Gerszenzon.—Joachim Gurwicz. — Rozenbaum Freta 43. — Bulgurowski, Warecka 4. — Dawid Walpert, Dzielna 3.—Rozensztrauch, Grzybowska 33. — Bogowolski, Sienna 9a.

— **„KRAJU“** petersburskiego № 33 wyszedł z druku i zawiera: **Słowo wstępne:** Co począć? **Sprawy bieżące.** Wydalenie polaków przez rząd pruski. „Śród polaków“. IT. Sprawy nadbałtyckie. **Korespondencje** „Kraju“: z Zagrzebia, p. Jana Grzegorzewskiego; z Rusi halickiej, p. Iwana Franko; z Galicji, p. Józefa Rogosza; z Polesia rzeczyckiego, p. Zen. Pietkiewicza. **Z tygodnia. Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.**

DZIAŁ LITERACKI: Fr. Dernburg o polakach, p. B. Żelezińskiego, Wspomnienia, IV, p. Elizę Orzeszkową. Nowości literackie: (Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół, p. H. Biegeleisena). Kronika powszechna. **Odcinek:** Lat temu dwieście, opowieść T. T. Jeża. **Ogłoszenia.** —93—

Telefony warszawskie.

Wykaz
abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

Litterer Henryk, mieszkanie, Senatorska 16.

Stacja telefoniczna do rozmów dla publiczności za opłatą w gmachu Giełdy Warszawskiej, Królewska 8.

Stacja telefono-graficzna do wymiany depesz przez telefon w pałacu Brühlowskim, Hr. Kotzebue 1.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	4[illegible] wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	28 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 23 Августа 4 Сентября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner